

JEZUSA CHRYSYTA „KAZANIE NA GÓRZE“

(Mt. 5, 1—7, 29; Łk. 6, 20—49).

KOMENTARZ I ROZWAŻANIA.

(Dokończenie)

III.

Mt. 5, 27—32. „*Styszeliście, że powiedziano starym: „Nie będziesz cudzołożył...“*“

Druga grupa szczegółowych nauk Zbawiciela dotyczy cnoty czystości i instytucji małżeństwa. Podobnie jak w dziedzinie miłości bliźniego, również w sferze płciowych przeżyć dobro lub zło moralne mają swe źródło w wewnętrznych przeżyciach człowieka. Jak przy praktyce cnoty miłości bliźniego nie należy szczenić ofiar („nadstaw drugi policzek“), również i cnota czystości ma swą cenę życiową. — „Jeśli prawe oko twoje gorszy cię... wyrwij je...“ Obrazowo poucza tu Chrystus, z jaką stanowczością należy usuwać od siebie bezpośrednie okazje do grzechu. Choćby człowiekowi było co tak drogie, jak prawe oko, albo tak potrzebne, jak prawa ręka, winien tego wyrzec się, jeżeli rzecz ta jest dla niego prawdziwą, bezpośrednią okazją do grzechu¹⁾.

Czystość, albo jej brak decydują o zbawieniu wiecznym człowieka, stąd „pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżby miało być wrzucone całe ciało twoje do piekła“. Jednocześnie wywiera cnota czystości daleko sięgający wpływ na życie doczesne jednostek i społeczeństw²⁾.

Wartość cnoty czystości dla zbawienia duszy zasada się na tym, że umożliwia rozwój duchowy i usuwa możliwość wielu ciężkich przewinień. Św. Paweł Apostoł poświęcił temu zagadnieniu cały 7 rozdział I-go listu do Koryntian. Płeć zawiera w sobie zarówno wielkie dobro, jak i niebezpieczeństwo zła. Etyka chrześcijańska, będąc świadoma niebezpieczeństw w dziedzinie płci, daleka jest od jej potępienia. Przeciwnie, płeć jest dobrą, gdyż w każdym człowieku jest podstawą do wyrobienia dodatniego typu charakteru „niewieściego“ i „męskiego“. „W duszy mężczyzny, mówi Foerster, należy rozwijać wiekuiście ko-

¹⁾ Szczepański X., dz. c., komentarz.

²⁾ Goliński Zdz., X., Cnota czystości według św. Tomasza z Akwinu, z uwzględnieniem współczesnej pedagogiki, Lublin 1935; Foerster, Etyka płciowa i pedagogika, Warszawa 1911.

biecy element, ale nie po to, by jego siłę energii osłabić, lecz aby ją podnieść do najwyższej dyscypliny wobec samego siebie przez wymagania miłości i sumienia. Dopiero dzięki miłości brutalna męskość uszlachetnia się i przedzierzga w rycerskość; a dopiero w rycerskości męska siła się uzupełnia. W istocie kobiety z drugiej strony powinien się rozwijać element nieugiętej woli, heroicznego wytrwania, nieomyłnej stałości — ale nie po to, aby przedzierzgnąć się w męski rodzaj samowoli, lecz po to, aby ją uczynić nieugiętą w zaparciu siebie samej, konsekwentną w uczuciu, heroiczną w miłości“. Pierwiastki męski i niewieści wzajemnie uzupełniają się w ogólny sposób w społeczeństwie i specjalny w rodzinie. W rodzinie, która wchodzi w orbitę Odkupienia Chrystusowego, przez związek małżeński dwojga ludzi, złączonych drogocną miłością, życie płciowe jest narzędziem do rodzenia i w y c h o w a n i a nowych jednostek, przeznaczonych do Królestwa Bożego. Czystość jest niezbędnym przygotowaniem do zawiązania dobrej rodziny. Pozwoli ona zrobić trafny wybór współmałżonka, gdyż zwracając umiarkowaną uwagę na stronę cielesną, pozwoli ocenić jego walory moralne, oraz oprzeć miłość na trwałych podstawach wzajemnego szacunku i przyjaźni.

W Starym Testamencie mamy myśl o małżeństwie pięknie wyrażoną w modlitwie Tobiasza (8, 7): „Panie, Boże ojców naszych, niech Ci błogosławią niebiosa i ziemia, i morze, i źródła, i rzeki i wszystkie stworzenia Twoje, które w nich są. Tyś stworzył Adama z mułu ziemi i dałeś mu pomoc: Ewę. A teraz, Panie, Ty wiesz, że nie dla lubieżności biorę siostrę moją za żonę, ale tylko dla miłości potomstwa, w którym by było błogosławione Imię Twoje na wieki wieków“.

Zbawiciel ogłasza tu nierozzerwalność małżeństwa (Mt. 5, 31—2; 193—12; Mk. 10, 2—12; Łk. 16, 18). Stary ZAKON dozwalał na całkowity rozwód, upoważniający do zawarcia nowego związku, jeżeli żona „nie znajdzie upodobania przed oczyma (męża) dla odrazy jakiej“. (Deut. 24, 1). — „Za czasów Pana Jezusa opinia w zapatrywaniach na znaczenie tego wyrazu podzieliła się na dwa obozy. Szkoła Szammaja dowodziła, że chodzi tutaj o nieczystość; Hillel zaś brał ten wyraz w znaczeniu szerszym i zastosował bardzo liberalną metodę wykładu, twierdząc, że jakkolwiek przyczyna wysunięta przez męża, jest wystarczającą do rozwodu, np. gdy żona przygotowała niesmaczną potrawę, albo gdy mąż ujrzał ładniejszą kobietę i t. d. Obydwie te szkoły wzajemnie się zwalczały. Kiedy indziej faryzeusze zadali Panu Jezusowi podstępne pytanie, co sądzi o rozwodzie. Uważali, że gdy Chrystus podzieli opinię jednej szkoły, narazi się szkole przeciwnej. Zbawiciel dał im odpowiedź

niespodziewana. Stał na stanowisku nierozzerwalności małżeństwa (Mt. 19, 2—12), jak było od początku. W prawie Mojżeszowym zrobiono tylko wyjątek na upór ludu. Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną niewiastę i w tym się już mieści pojęcie nierozzerwalności węzła małżeńskiego. Zbawiciel, przywracając trwałość małżeństwu, przywrócił godność kobiecie.

„Wyjawszy przyczynę porubstwa“ (Mt 5, 32) — słowa te należy tłumaczyć w świetle słów św. Pawła Apostoła: „A tym, którzy są w małżeństwie, nakazuję nie ja, ale Pan, iżby żona od męża nie odstępowała, a jeśliby odeszła, żeby trwała bez męża, albo się z mężem pojednała“ (I Kor. 7, 10)³⁾. W życiu Kościoła, w jego wcześniejszych okresach, można zauważyć pewne wahania teologów i biskupów, nawet poważniejszych, jak np. św. Bazyli, co do nierozzerwalności małżeństwa w wypadku cudzołóstwa. Jednakże stanowisko papieży jest niezłomne w myśl najwcześniejszych tradycji⁴⁾.

Trzecia grupa nauk szczegółowych Zbawiciela dotyczy obowiązków względem Boga. Nazywając Boga „Ojcem, których jest w niebieszech“ i wskazując na Jego „Królestwo“, jako na cel ostateczny człowieka, Pan Jezus daje podstawę, z której płyną wszystkie szczegółowe obowiązki.

Pan Bóg ma tytuł moralny do Ojcostwa wobec ludzi, jako ich Stwórca i Rządca. Syn Boży, stając się Człowiekiem i wystugując rodzajowi ludzkiemu Odkupienie, wysłużył ludziom przybranie za synów Bożych. Stąd w Nowym Zakonie tytuł Boga jako „Ojca“ przybiera specjalne i nadspodziewanie wielkie znaczenie. Pan Jezus miłość wysuwa jako pierwszą i najsilniejszą więź z Bogiem, przykazanie miłości Boga nazywa „pierwszym i największym“ (Jan 3, 16; Mt. 22, 35; Mk. 12, 28).

W Karaniu na górze Zbawiciel omawia szczegółowo trzy pobożne uczynki, przez które Boga czcimy: przysięgę, modlitwę i post.

Mt. 5, 33—37. „Słyszeliście również, że powiedziano starym: nie będziesz krzywo przysięgał...“

³⁾ Ani św. Marek, ani św. Łukasz „wyjawszy przyczynę porubstwa“ nie przekazali.

⁴⁾ Z historii Kościoła wiemy, że papież Mikołaj I bronił nierozzerwalności małżeństwa przeciwko Filipowi I (1095); Celestyn III i Inocenty III przeciwko Filipowi II, Alfonsowi IX i Piotrowi II Aragońskiemu (1196); Klemens VII i Paweł II przeciwko Henrykowi VIII (nb. tracąc w nim sojusznika w walce z Lutrem i tracąc Anglię dla katolicyzmu); Pius VII przeciwko Napoleonowi I (1801 r.).

Przysięga jest to wezwanie Imienia Bożego na świadectwo głoszonej prawdzie lub czynionej obietnicy (ślub). Ma więc przysięga związek ze czcią Imienia Bożego i z prawdomównością. Cześć Imienia Bożego była już w Starym Testamencie zawarowana II przykazaniem boskim: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno, ponieważ Bóg nie przepuści bezkarnie temu, kto będzie brał imię Jego nadaremnie“ (Ks. Wyjścia 20, 7, por. Kapł. 19, 12; Powt. Prawa 5, 11). Rozszerzając to przykazanie, Pan Jezus zabrania prywatnych przysięg, zaznaczając, że mowa Jego wyznawców i bez tego powinna być prawdziwa.

Żeby zrozumieć kategorię zakazu Chrystusa Pana, należy sobie uprzytomnić to zwyrodnienie, któremu uległa przysięga wśród Żydów. Już przed niewolą babilońską lud często dopuszczał się krzywo-przysięstwa. Za czasów Chrystusa Pana nauczyciele zakonu uczyli, że jeżeli w przysiędze nie ma wyrażonego imienia Bożego, nie jest ona ważna, jak również, że Żyd nie jest obowiązany przysięgać prawdy wobec innowierców. Do tego trzeba dodać częstotliwość przysięg. „Do dziś jeszcze mieszkańiec Wschodu nie może oprzeć się nałogowi przysięgania się i zaklinania za lada powodem... dzisiaj przysięgają na głowę proroka...“⁵⁾ Że Zbawiciel zakazuje przysięg prywatnych, nie zaś kościelnych, świadczy o tym zachowanie się Apostołów, którzy w ważnych sprawach przysięgali, na co zwraca uwagę św. Augustyn (zob. listy św. Pawła Ap.: Rzym. 1, 9; II Kor. 1, 29; Filip. 1, 8; Żyd. 6, 13).

Że Panu Jezusowi chodzi o szanowanie imienia Bożego, świadczą o tym słowa: „Nie przysięgajcie ani na niebo, bo jest tronem Boga...“ Gdy zaś mówi: „Mowa wasza niech będzie tak, tak...“ Chrystus nie zakazuje tu obszernych wywodów (nad proste „tak, tak, nie, nie“), ale zaleca, aby twierdzenia nasze były bez zaklinania się lub przysięg, chyba w razie prawdziwej potrzeby, atoli już sama potrzeba nie płynie z najlepszego źródła: bo jest nią zwykle nieufność ludzka, wynikająca z ludzkiej niedoskonałości“.

Mt. 6, 5—15 i 7, 7—11: „*A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy... „Proście, a będzie wam dane...“*

Dobrze określa modlitwę dawny tekst, przypisywany św. Augustynowi: „Czynże jest modlitwa, jeżeli nie podniesieniem duszy od rzeczy ziemskich do niebieskich, poszukiwaniem rzeczy wyższych, pożądaniem niewidzialnych?“

Już Stary Testament zawiera przepiękne wzory modlitw, zwłaszcza w Psalterzu, który dotychczas jest kopalnią modlitwowej myśli religij-

⁵⁾ Willam Fr. M. X., Życie Jezusa na tle kraju i narodu Izraelskiego, Kraków 1936, 219.

nej. Oprócz modlitw należących do Pisma świętego Żydzi mieli szereg modlitw ułożonych przez rabinów. „Modlitwy nie zanedbywano za czasów Chrystusa, modlono się wiele i publicznie i prywatnie; ale faryzajzm wkradł się niestety i tutaj. Przez unormowanie modlitwy prywatnej drobiazgowymi przepisami doprowadzano modlitwę do bezmyślnego powtarzania formułek, a co gorsze, faryzeusze posługiwali się nią do zaspokojenia swej próżności lub chciwości“⁹⁾. Chrystus Pan, wzywając Swych uczniów, aby modlili się „w izdebkach“, nie zabrania publicznej modlitwy, w której sam z uczniami nieraz brał udział, lecz obrazowo przeciwstawia się obłudnikom, „którzy lubią modlić się... by ich ludzie widzieli“, oraz uczył skupienia przy modlitwie. Na miejsce wielosłownych formuł modlitewnych Zbawiciel podaje jędrne „Ojcie nasz“, w którym skupia się, według św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, wszystko, o co prosić i czego pragnąć mamy.

„Ojcie“ odnosi się do całej Trójcy Przenajświętszej. — „Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, iż nazwani jesteśmy Synami Bożymi i (tym) jesteśmy“ (I list św. Jana Ap., 3, 1). „Nasz“ — wyraża myśl, że ludzkość cała ma być jedną wielką rodziną odrodzonych przez Jezusa Chrystusa dzieci Bożych. Tak uczą Apostołowie i ich następcy: „A Bóg cierpliwości i pociechy — pisze św. Paweł — niech wam da, byście jedno między sobą rozumieli według Jezusa Chrystusa i abyście jednomyślnie, jedynymi ustami chwalili Boga i Ojca naszego Jezusa Chrystusa“ (Rzym. 15, 5). Św. Cyprjan, biskup i męczennik (200—258) pisze: „Nauczyciel pokoju i mistrz jedności nie chciał szczególnie, żeby modlitwa odbywała się we własnym imieniu, żeby modlący się tylko za siebie się modlili. Nie mówimy Ojcie mój, któryś jest w niebiesiech, ani chleba mego daj mi dzisiaj. Również nikt nie prosi li tylko dla siebie o odpuszczenie grzechów, niewwodzenie na pokuszenie i zbawienie od złego. Publiczną i wspólną jest nasza modlitwa i gdy się modlimy, błagamy nie za jedną osobę, lecz za cały lud, ponieważ jesteśmy jednością z całym ludem.

Według niektórych egzegetów pierwsze trzy prośby odnoszą się do rzeczy Bożych: by Bóg (*imię Boże*) był znany i chwalony, by *królestwo Jego* rozszerzało się na ziemi i utwierdzało tak, jak jest utwierdzone w niebiesiech, gdzie aniołowie i święci są utwierdzeni w dobrym bez możliwości odstępstwa. By *wola Boża* na ziemi była tak wiernie spełniana, jak wiernie jest spełniana w niebiesiech.

Cztery prośby następne dotyczą ludzkich potrzeb: pokarmu dla ciała i dla duszy, odpuszczenia grzechów, jak i my odpuszczamy na-

⁹⁾ Szczepański X., Cztery Ewangelie, Wstęp s. 39.

szym winowajcom; pomocy w odparciu pokus i przewycięzeniu niebezpieczeństw zagrażających duszy; w końcu wybawienia od wszystkiego złego, tak materialnego, jak i duchowego.

Św. Tomasz z Akwinu, za św. Augustynem, szedł głębiej. Celem człowieka jest Bóg. Człowiek, poznając doskonałości Boże pragnie chwały Bożej i uczestnictwa własnego w tej chwale. Gdy mówimy: „Święć się imię Twoje“, pragniemy chwały Bożej, gdy zaś mówimy: „przyjdź królestwo Twoje“⁷⁾ prosimy o dojsście do uczestnictwa w Jego chwale, do uczestnictwa w chwale Bożej zdążamy, słuchając prawa Bożego, stąd „bądź wola Twoja“. Spełnianie prawa Bożego wymaga nie tylko naszego wysiłku, lecz także pomocy Bożej, „chleb“ jest obrazem tej pomocy. Św. Tomasz przez „chleb“ rozumie przede wszystkim Najświętszy Sakrament Ołtarza (wraz z innymi sakramentami), nie wyklucza jednak znaczenia naturalnego — pokarmu i wszystkich innych środków.

Prawo i chleb życiodajny prowadzą do królestwa Bożego. Są jednak i przeszkody: grzech, pokusy i ucisk, o usunięcie tych przeszkód ludzie mają błagać: „odpuść nam nasze winy...“ „nie, wódź nas na pokuszenie“, „ale zbaw ode złego“...

Jeśli chodzi o poszczególne prośby, to u Ojców Kościoła znajdujemy przepiękne rozważania: „Słowa święć się Imię Twoje, czytamy u św. Jana Chryzostoma, oznaczają: niechaj się czi i uwielbia Imię Twoje. Tak przystoi zaprawdę modlić się temu, kto Pana Boga zwie Ojcem swoim: przystoi, by jako taki prosił przede wszystkim o chwałę swego Ojca, wszystko zaś inne wobec czi Boga uważał za rzecz małą, podrzędną...“ Znikomo jest mała różnica pomiędzy księciem i żebrakiem, gdy te rzeczy, które posiadają wartość najwyższą i których na pierwszym miejscu potrzebujemy, są nam wszystkim wspólne. Lub też, co może kogo obchodzić niskie pochodzenie, jeśli w wyższym porządku posiadamy wszyscy godność jednakową, a żaden nie posiada czegoś ponadto od innego — bogaty od biedaka, pan od sługi, książę od poddanego, dowódca od zwykłego żołnierza, uczony od prostaczka? Albowiem Pan Bóg obdarzył wszystkich jednakową godnością, udzielając wszystkim prawa zwać Go Ojcem“. „Połączenie drugiej prośby z trzecią (Królestwo Twoje, Wola Twoja) jest nad wyraz stosowne i odpowiedzialne. W tamtej Chrystus Pan włożył nam w serce tęsknotę za życiem przyszłym, jakie czeka człowieka za grobem, tutaj

⁷⁾ O królestwie Bożym z punktu widzenia dogmatycznego, patrz Ks. Ludwik Kösters, Kościół wiary naszej, tłum. z niem. Poznań 1939, 124—150.

zaś przypomina, że nim się wypełni owo pragnienie, mamy wieść takie życie, jakie przystoi obywatelowi nieba. Winniśmy, powiadam, tęsknić za niebem oraz za wszystkim, co się w niebie znajduje; ale zanim się tam dostaniemy, postarajmy się ziemię w niebo przemienić, starając się, by myśli i uczynki nasze były takimi, jakbyśmy już obcowali z mieszkańcami wiekuistej szczęśliwości. To jest łaska, o którą mamy prosić Boga z nakazu Zbawiciela. Ta prośba zawiera więc następujące **znaczenie**: Jak w niebie wszystko, czego pragniesz, niezwłocznie się wypełnia, a aniołowie wszystko spełniają, ilekroć usłyszą głos mowy Twojej (Ps. 102, 20), podobnie daj nam, ludziom Panie, ażebyśmy pełnili Twoją wolę nie połowicznie, lecz wykonywali w całej pełni, co rozkazujesz“.

Bądź Wola Twoja. — „Prośba ta zawiera w sobie naglące **wezwanie do pokory**. Pan Bóg wskazuje nam tutaj, że ćwiczenie się w cnotach nie jest tylko dziełem woli naszej, lecz jeszcze dziełem łaski Bożej. **Widzimy** tu również, jak każdy w modlitwie swojej troszczyć się powinien o cały świat. Albowiem Pan Bóg nie uczy nas prosić: Niech się dzieje wola Twoja przeze mnie, lub przez nas, lecz: na całym świecie. Niechaj wszędzie błąd upadnie a zapanuje prawda, niechaj grzech ustąpi a zakwitnie cnota, by pod tym względem niebo nie różniło się niczym od ziemi. Gdy się to ziści, wówczas niebo i ziemia ze swymi mieszkańcami oraz ze wszystkim, co się na niej dzieje, będą różniły się pomiędzy sobą tylko pod względem natury, a ludzie staną się do aniołów podobni“.

„Chrystus Pan wie, że jako ludzie żyjący w ciele wziętym z ziemi podlegamy prawom natury i nie jesteśmy, jak aniołowie, wolni od wszelkich potrzeb życiowych. Wprawdzie wymaga od nas, ażebyśmy na podobieństwo mieszkańców nieba, pełnili wiernie i dokładnie wolę Bożą, lecz jednocześnie liczy się ze słabością natury naszej“.

„Czegokolwiek dusza nasza i ciało w tym życiu potrzebuje, zawiera się w chlebie powszednim“, czytamy znowuż u św. Augustyna, „gdy mówimy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, to pod słowem **dzisiaj** rozumiemy przeciąg czasu, na który prosimy o konieczną dla nas żywność, jaka się mianem **chleba** oznacza, albowiem chleb jest główną jej częścią składową. Pod tym słowem możemy jeszcze rozumieć Sakramenta święte, które są na tym świecie konieczne lecz nie dla zdobycia ziemskiego, ale wiecznego szczęścia“.

„Nie ulega wątpliwości, że prośba o chleb powszedni w dwojaki sposób winna być zrozumiana: dotyczy ona zarówno konieczności po-

karmu cielesnego, jako też nieodzownej potrzeby posiłku duszy. Prosząc o chleb, wszystko osiągamy“.

„I to czego was nauczam — powiada św. Augustyn do katechumenów — jest również chlebem powszednim i czytania, których codziennie w kościele słuchacie, są chlebem powszednim i pieśni pochwalne, jakie słyszycie i śpiewacie, są chlebem powszednim. Jest to wszystko rzeczą konieczną dla naszej pielgrzymki życiowej“.

„Katechizm Rzymski“ ułożony po soborze Trydenckim w XVI w., chociaż nie należy do pism Ojców Kościoła, lecz powstał na podstawie studiów tychże Ojców, doskonale ujmuje jeszcze jedno znaczenie wyrazu c h l e b: „Przede wszystkim zaś chlebem naszym jest sam Chrystus Pan, który w Sakramencie Eucharystii jest istotnie obecny. Zwie się dlatego n a s z y m c h l e b e m, że należy tylko do wiernych, t. j. do tych, którzy łącząc miłość z wiarą, stale pamiętają o godności dzieci Bożych, przyjmują i czczą Boski Sakrament z możliwie największą świętością i uwielbieniem. P o w s z e d n i m zwie się z dwojakiego powodu: po pierwsze dlatego, że się składa codziennie Panu Bogu w ofierze w świętych tajemnicach Kościoła Chrystusowego i rozdaje się tym, którzy z pobożnością i świętością go pragną; powtórnie i z tego względu, że codziennie możemy go pożywać, albo tak żyć, żebyśmy codziennie w sposób możliwie najgodniejszy, mogli go przyjmować“.

Św. Augustyn: „Słowa: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, przypominają nam, o co mamy prosić, jak również co powinniśmy czynić, ażeby otrzymać to, o co prosimy“.

„Nie poczytujecie się za wolnych od przewinień i nie myślcie, iż modlitwa: *odpuść nam nasze winy nie jest dla nas potrzebną*. Chociaż byśmy się strzegli grzechów ciężkich, pomimo to dopuszczamy się wielu uchybień. Gdy wszystkie te lżejsze uchybienia zbierają się na naszą głowę, czyż nie będą nas uciskać i osłabiać dlatego, że są tylko lekkimi uchybieniami? Są one małe, ale liczne, a w tym właśnie kryje się niebezpieczeństwo? Jakże niedobrze byłoby wówczas z nami, gdyby codzienne oczyszczenie świętej modlitwy nie było naszym udziałem“⁸⁾.

⁸⁾ Według Łk. 11, 1—3 Chrystus nauczył Swych uczni Modlitwy Pańskiej w Judei (na górze Oliwnej) w trzecim roku Swjej publicznej działalności (co zdaje się potwierdzać Mk. 12, 25). Ten fakt nie wyklucza jednak możliwości, że już w Kazaniu na górze Jezus mógł podać rzeszom formułę *O j c z e n a s z*, zwłaszcza, że ta pierwsza jest nieco różną od Łukaszewej. Ks. Wł. Szczepański do Mt. 6, 9.

Jeżeli chodzi o przymioty modlitwy, to Chrystus Pan uczy, że modlitwa winna być ufna i wytrwała (Mt. 7, 7—11). Ma ona płynąć z ufności w Opatrzność Bożą. *Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane* (Mt. 6, 32). Bóg „udzieli dobrych rzeczy tym, którzy Go proszą“. Pamiętać jednak należy, że nie wiemy dobrze, jakie środki zaprowadzą nas do celu, w ich wyborze należy Bogu zaufać i Jemu sprawy nasze poruczyć.

Mt. 6, 16—18. *A gdy pościć będziecie, nie bądźcie jako obłudnicy...* Nic może we współczesnym człowieku, w stosunku do praktyk religijnych, tak nie wzbudza niedowierzania, jak celowość postu. Post w sensie naturalnym, jest to dobrowolne powstrzymanie się od przyjemności cielesnych (specjalnie w pokarmie i napoju), celem wyrobienia panowania nad sobą. John Stuart Mill (wychodzący z założeń czysto naturalnych) pisze; „Kto sobie nigdy nie dozwolonego nie odmówił, za tego nie można bezpiecznie ręczyć, że sobie odmówi wszystkiego niedozwolonego. I nie wątpię, że przyjdzie dzień, kiedy znowu dzieci i młodzież będziemy systematycznie ćwiczyć w ascezie i uczyć je, jak niegdyś w starożytności, przełamywania swych pragnień, zwyczajania niebezpieczeństw i dobrowolnego znoszenia cierpień. I to wszystko będzie tylko prostym wychowawczym ćwiczeniem“. W ujęciu religijnym, prócz momentu samowychowawczego na post składają się: ofiara z przyjemności dozwolonej, gorliwsze oddanie się bogomyślności, opanowanie zmysłowości i wreszcie dzielenie się z potrzebującym bliźnim, właśnie tym co się zaoszczędziło przez post. W tradycji starochrześcijańskiej post jest to okres wzmożonej pracy duchowej i charytatywnej.

„Post był zawsze podłożem cnoty. Jest on źródłem czystych myśli, mądrych postanowień i rad zbawiennych. Umartwienie dobrowolne umarza w nas popędy pożądliwości, a cnota odnawia ducha. Jednak sam post duszy nie zbawi. Dlatego dopełniamy, czego mu nie dostawa, uczynkami miłosierdzia dla drugich. Niechaj posłuży cnocie to, co sobie odmówimy z pożądliwości godziwych, a wstrzemięźliwość poszczącego niechaj pożywi i wspomóż potrzebujących“. (Święty Leon W. papież).

Stary Zakon znał dobrze post, przez który przechodziły wszystkie wielkie postacie Izraela, a nieraz i cała społeczność, bądź to z rozkazu Bożego, bądź też z własnej inicjatywy.

Pan Jezus sam daje przykład czterdziestodniowego postu, połączonego z odparciem pokus szatańskich: pożądliwości ciała, pożądliwości

oczu i pychy żywota. Poza tym miarkuje i łagodzi praktykę u Swych uczniów, co wywołuje nawet zgorszenie nie tylko wśród faryzeuszów, lecz i wśród uczniów św. Jana Chrzciciela (Mt. 9, 14; Mk. 2, 18; Łk. 5, 33). Nauczając o poście Pan Jezus, podobnie jak przy modlitwie, wymaga, *abyś nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu...* przez co podkreśla konieczność dobrej intencji.

IV.

W końcowych Swych naukach zawartych w „Kazaniu“, Zbawiciel omawia ogólną postawę człowieka w życiu moralnym.

Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi... ale... w niebie (Mt. 6, 19-23) znaczy tyle, co szukajcie prawdziwych, trwałych wartości. Należy w sobie wyrabiać szczerę, głęboką wejrzenie na rzeczywistość, aby nauczyć się prawidłowo ją oceniać.

Mt. 6, 23. *Jeśli tedy światło, które jest w tobie, ciemnością jest, jakoż wielka będzie sama ciemność?* Jaśniej u św. Łukasza: „*Jeśli oko twe zdrowe będzie, to i całe ciało twoje będzie miało światłość; gdyby jednak chorzało, i ciało twe pozostanie w ciemności. A przeto uważaj, aby światło, które jest w tobie, nie stało się ciemnością! Gdy zaś twoje ciało stanie się całkowicie jasne, bez żadnej plamy ciemnej, będzie ono całe jaśniejące i jakby jasnością błyskawicy oświeci cię*“ (Łk. 11, 34-36).

X. Szczepański: „Podobnie i z duszą. Kto światła przez Chrystusa dostarczonego nie odrzuca, ale rozumem i czystym sercem całkowicie je przyjmuje i w życie wprowadza, ten z dnia na dzień rósć będzie w poznaniu Boga, w owym oświeceniu, przechodzącym z światłości w światłość“. — Z drugiej strony, jeśli ponury jest tu na ziemi stan człowieka o znieprawionym sumieniu, jakże okropny się stanie, gdy dojdzie do odrzucenia od Boga na wieki.

Żaden nie może dwom panom służyć (Mt. 6, 24—34). *Nie możecie Bogu służyć i mamonie*. I to nie tylko w znaczeniu chciwości, lecz również w znaczeniu zbytniego troskania się o potrzeby materialne. *Nie troszczcie się tedy o jutrze... Dosyć ma dzień na swej nędzy*. Można tu nazwać służbę mamonie wszelkie starania się o to wszystko, co stanowi „pożądliwość ciała“ i „pychę żywota“.

Nabywanie dóbr materialnych przez normalną pracę jednostek i społeczeństw jest zgodne z zamiarem Bożym. Najwyższą jednak troską człowieka ma być chwała Boża i zbawienie duszy, co zresztą zlewa się w jedno przez cnotę miłości. Z miłości Boga miłość przelewa się na

stworzenie Boże i obejmuje bliźnich, własną osobę oraz przyrodę. Wzorem miłośnika Boga, bliźnich i przyrody był św. Franciszek z Asyżu. „Po Bogu ludzie, po ludziach przyroda; Franciszek wiedział, jaka przestrzeń oddziela te trzy pojęcia, nie mniemał jednak, by między nimi leżała przepaść nie do przebycia“⁹⁾. — „Wyrzekłszy się dla siebie rzeczy doczesnych, tym czystiej i serdeczniej ukochał świat, tym pełniej wszystko posiadał w Panu, ciesząc się ze słońca, ognia, kwiatów, zwierząt i ptaków. Jeśli dla mistyków ówczesnych przyroda była wspaniałą księgą i zwierciadłem doskonałości Bożych, źródłem dociekań metafizycznych, to dla Franciszka jest ona przede wszystkim wielką rodziną, gdyż przez akt twórczy Ojcostwo Boga rozciąga się nie tylko na ludzi, ale na wszystkie najmniejsze choćby stworzenia, na wszystkie żywioły i byty, i dlatego nazywa je swoimi braćmi i siostrami, kocha gorąco i szczerze i stąd istnieje bezpośrednia styczność, cudowny nierozzerwalny węzeł między każdym stworzeniem a Stwórcą: wszystko nosi na sobie ślad mądrości, dobroci, potęgi Bożej, wszystko na swój sposób chwali i chwalić powinno Boga. To wystarczy dla natury serafickiej, by stworzenia ukochać nie tylko szczerością uczucia estetycznego i poetyckiego, ale głębią serca religijnego. Pierwiastki miłości przyrodzonej i nadprzyrodzonej w stosunku do natury łączą się więc u Franciszka w harmonijną całość. Był dla wszego stworzenia bratem, który przejął obowiązki miłosnego wspierania i ratowania swej słabszej współbraci. Dlatego przykróć mu sprawiało słowo przekleństwa, skierowane na stworzenia; dlatego rąbiącym drzewo zakonnikom zabraniał ścinać je przy samej ziemi, by nie uschły, lecz odrosły i żyły; dlatego chroni od rozdeptania robaczki na drodze, a pszczołom każe nieść miód i wino, by nie zginęły podczas zimy; złowione ryby rzuca do wody, nakazując im, by się nie dały złapać powtórnie; do schwytanego zajączka, co chroni się mu na piersiach, ze współczuciem mówi: Bracie zajączku, pójdź do mnie, dlaczego dałeś się podejść?“¹⁰⁾ Przytoczony przykład Świętego, to nie marzycielstwo utopijne, lecz heroiczny wysiłek, by wobec niższych od człowieka stworzeń zachować prawo miłości, które w pewnych granicach przez Stwórcę nakreślonych, zachować ma każdy człowiek, gdy się miłością Stwórcy przejmie i w Nim wszystkich i wszystko ukocha. W wychowaniu nie można w pewnej mierze pominąć miłości przyrody bez uszczerbku miłości bliźniego, podobnie jak miłości bliźnich nie

⁹⁾ Le Monnier, Histoire de S. François d'Assise, II, 7, 251.

¹⁰⁾ Falkowski Czesław Ks., Św. Franciszek z Asyżu, odb. z Kwartalnika Teologicznego, Wil. 1927, 83—4.

można pominąć bez uszczerbku dla miłości Boga. Miłość jest prawem koniecznym, chociaż niejednakowo dotyczącym wszystkiego, co istnieje. „Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane“.

Dążenie do królestwa Bożego nie może odbywać się bez ofiar. Wszak każda solidna robota wymaga ofiar i wyrzeczenia się. „Czyż nie wiecie, że tylko szkoła cierpienia i to cierpienia bardzo wielkiego była dotąd przyczyną wszelkiego wywyższenia ludzkości“, zauważył gdzieś Nietzsche. Zbawiciel mówi o drodze wąskiej (Mt. 7, 13—14), później powie: „Weźmijcie jarzmo moje na siebie... (Mt. 11, 29). „Jeśli kto chce iść za Mną, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie...“

Wszystkie te ograniczenia nie są nihilistycznym wyniszczeniem się, lecz drogą do czegoś większego. „Brzemieniu“, odpowiada: „znajdziecie odpocznienie duszom waszym“; „krzyżowi“. — „Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystkie świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?... Albowiem przyjdzie Syn Człowieczy w chwale Ojca Swego z Aniołami swoimi: a wtedy odda każdemu według uczynków jego“. (Mt. 16, 26—27).

Sąd Boży (Mt. 7, 21—23), zapowiedziany jest, aby przypomnieć, że „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, unijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiach“... Podstawą wyroku nie będą słowa, lecz uczynki, które prawdę słów potwierdzą. (Rozwinie to Pan Jezus później — zob. Mt. 25, 31—46). Odbija się to echem w liście św. Klemensa Rzymskiego (z końca I w.): „Tylko nie poprzestawajmy na nazywaniu Go Panem, bo to nas nie zbawi. Powiada bowiem: Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, będzie zbawiony, ale ten, który pełni sprawiedliwość. A więc, bracia, wyznawajmy Go czynami, miłujmy się wzajemnie...“

W świetle tych nauk staje się zrozumiałą przypowieść o fałszywych prorokach i dobrych owocach. Dobre życie świadczy o szczerości wygłaszanych poglądów. Co zaś się tyczy ich prawdziwości, to występne życie budzi podejrzenie, że nauka głoszona również jest fałszywa, lecz może być i tak, że nauka jest prawdziwa, a nawet obowiązująca, mimo, że głosi ją człowiek występny. Zależy to od tego, czy ktoś głosi swoje własne poglądy, czy naukę przekazaną mu z czystego źródła. Wypływa to ze słów Jezusowych: *Na stolicy Mojżeszowej zasiedli doktorowie i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowujcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią, a nie czynią.*

Kończy Zbawiciel Swą naukę słowami: „Wszelki tedy, który słucha tych słów Moich i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany...”

„I stało się, gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką Jego, albowiem je uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich i faryzeusze“.

Olsztyn.

Ks. JÓZEF ZAWADZKI.

PASCHA

W języku kościelnym, a zwłaszcza liturgicznym, święta Wielkanocne, t. j. niedziela Zmartwychwstania Pańskiego wraz z całym następnym tygodniem nosi nazwę Paschy (Pascha, a w Praeconium Paschae „Exultet“ — Festa paschalia). Cały zaś okres roku kościelnego, od Wielkanocy aż do Zielonych Świąt włącznie, został nazwany Tempus paschale. Jednakże tego rodzaju terminologia, jak z jednej strony nic nam nie mówi o znaczeniu wyrazu Pascha, tak z drugiej strony w świetle dokumentów biblijnych, skąd słowo to zostało zapożyczone, stwarza zagadnienie: czy i o ile słusznym jest uważać termin Pascha za nazwę uroczystości. Rozwiązanie tego zagadnienia leży w sprecyzowaniu etymologii i sensu wspomnianego terminu.

Podstawą do rozważań nad etymologią i znaczeniem wyrazu Pascha jest przede wszystkim tekst księgi Wyjścia 12, 1—28, opisujący bezpośrednie przygotowanie Izraelitów do wyjścia z Egiptu.

Pertraktacje Mojżesza z faraonem co do wypuszczenia Izraelitów z Egiptu, mimo nieszczęść, które kraj ten nawiedzały, jako kara za upór tegoż faraona, nie przynosiły pomyślnego rezultatu. Faraon w obliczu powtarzających się klęsk wyrażał gotowość zadośćuczynienia żądania Mojżesza; gdy jednak klęska mijała, zmieniał decyzję (Wyjśc. 5, 1—10, 29).

Jakoż w pierwszych dniach miesiąca wiosennego (w Wyjśc. 13, 14 jest on nazwany *Abib*, dosł. w sensie kolektywnym: „dojrzałe kłosy“,